

Charakterystyka grupy BRENTA oraz opis ferrat

Brenta jest masywem nieco oddalonym (na południowy-zachód) od Dolomitów właściwych i jeśli w ogóle do nich zaliczanym, to nie geograficznie, a jedynie ze względu na podobną geologię. I faktycznie – biorąc pod uwagę budowę i wygląd tych gór nie można mieć żadnych wątpliwości, że nadal mamy do czynienia z Dolomitami – odnajdujemy tu bowiem pełen zestaw charakterystycznych dla nich widoków, form, kształtów i wszelkich innych cech krajobrazu. Jakkolwiek, jest kilka istotnych dla turysty kwestii stanowiących o odmienności Brenty, które to kwestie trzeba wziąć pod uwagę planując wycieczki w tym masywie.

Charakterystyka Dolomitów Brenta	str. 1
> Cechy pasma górskiego.....	str. 1
> Klimat.....	str. 2
> Charakter ferrat	str. 2
> Śnieg i lodowce	str. 3
Ferraty w północnej części grupy BRENTA	str. 4
> Via ferrata Gustavo Vidi	str. 4
> Sentiero alpinistico Claudio Costanzi	str. 4
> Sentiero alpinistico attrezzato delle Palet e	str. 5
Ferraty w centralnej części grupy BRENTA.....	str. 6
> Sentiero Alfredo Benini – Via delle Bocchette.....	str. 6
> Sentiero delle Bocchette Alte – Via delle Bocchette	str. 7
> Sentiero delle Bocchette Centrali – Via delle Bocchette.....	str. 8
> Wejście na szczyt Cima Grostè (2898 m).....	str. 9
> Sentiero SOSAT	str. 9
> Via ferrata Oliva Detassis	str. 10
> Sentiero attrezzato Osvaldo Orsi	str. 10
Ferraty w południowej części grupy BRENTA	str. 11
> Sentiero alpinistico attrezzato Livio Brentari	str. 11
> Via ferrata Ettore Castiglioni	str. 12
> Sentiero Daniele Martinazzi	str. 13

CHARAKTERYSTYKA DOLOMITÓW BRENTY

Cechy pasma górskiego

Brenta stanowi regularny, ok. 40 km łańcuch górski odróżniający tą grupę od typowo wyspowego charakteru wielu innych masywów Dolomitów. Jej niesamowite piękno oraz przyprawiająca o zawrót głowy różnorodność przyrody w całości chronione są pod postacią parku krajobrazowego Parco Naturale Adamello – Brenta.

Część pasma na północ od przełęczy Passo del Grostè (2442 m) ma nieco odmienny charakter niż reszta Brenty – obszar ten jest odludny, rzadko odwiedzany, ze słabym zagospodarowaniem turystycznym oraz z widokowymi lecz mało obleganymi szlakami. Znajdują się tam góry o ścianach bardziej pochyłych i łagodnych, często pokrytych rumowiskami oraz trawnikami, u stóp których zalegają ogromne piarżyska, a niżej rozległe łąki i lasy. To ostatnie sprawia, że ta część łańcucha jest stosunkowo zielona i w jakiś sposób przyjazna.

Po drugiej, południowej stronie przełęczy Grostè zaczyna się świat gór, w których dominują potężne baszty, kilkusetmetrowe urwiska, lodowce i śniegi. Ta część pasma jest najciekawsza, ale też i najbardziej

popularna - tu na szlakach często można spotkać innych turystów, przy wielu schroniskach w ciągu dnia panuje gwar, a na ferratach mogą tworzyć się zatory, jak na "Orlej Perci" w Tatrach. Nie da się ukryć - niezwykle piękno tej części Brenty, dobre zagospodarowanie turystyczne oraz słynna ferrata Via delle Bocchette są magnesem dla wielu osób. I wcale im się nie dziwimy – tutaj naprawdę warto przyjechać ☺.

Łańcuchowy charakter Brenty, zakaz biwakowania oraz mnogość wysoko położonych schronisk sprawiają, że najsensowniej i najwygodniej jest tu wędrować metodą „od schroniska do schroniska”. Daje to sporą oszczędność czasu i sił, a skoro zarówno układ, jak i zagospodarowanie tych gór nie wymuszają rychłego powrotu w doliny, z pewnością warto to wykorzystać. Wybór jest duży, więc nie powinno być problemu ze znalezieniem dachu nad głową. Niemniej dla „świętego spokoju” warto wcześniej zadzwonić (np. rankiem tego samego dnia) i zarezerwować sobie miejsce w upatrzonym miejscu noclegowym.

Charakterystyczne dla Brenty jest to, że raczej nie powinno tu być problemu z zaopatrzeniem się w wodę na czas wysokogórskich wycieczek. Wiele schronisk, jak też duża ilość zalegającego całorocznie i wytapianego latem śniegu sprawia, że stosunkowo często napotyka się tu większe bądź mniejsze strumyki. Wprawdzie nie powinno się spożywać wody pochodzącej bezpośrednio ze śniegu ze względu na brak w niej minerałów lecz picie jej przez parę dni nie powinno nikomu zaszkodzić (my wielokrotnie to sprawdziliśmy ☺).

Klimat

Brenta leży stosunkowo blisko morza i jego wpływ na pogodę faktycznie się odczuwa – jest tu ciepło i dość wilgotno, a zachmurzenie to zjawisko właściwie permanentne. Choćby nie wiem jak ładny wstał dzień i jak dobra pogoda była przepowiadana, można być pewnym, że najdalej około południa wszystko utonie w chmurach i nie będzie mowy o żadnych szerszych widokach. Chmury nacierają bowiem z dolin nierzadko już od godz. 7.30 i szybko podnosząc się, otulają szczelnie granie ku rozpaczy tych, którzy za późno wstali. A ponieważ Brenta oferuje wyjątkowo atrakcyjne krajobrazy, wniosek jest oczywisty – aby móc się nimi cieszyć, należy wstawać bardzo, ale to bardzo wcześnie. Dla nas czasem oznaczało to nawet pobudkę o 4.00, ale zapewniamy, że warto!

Oczywiście, zdarzają się odstępstwa od reguły i chmury kumulują się wolniej, jednak w przeciwieństwie do Dolomitów właściwych, raczej nie przeżyjemy tu całego dnia bez ich towarzystwa – przy czym cały czas mamy tu na myśli chmury o charakterze mgieł, a nie wysokich obłoków ☺. Co ciekawe, często późniejszym popołudniem czy wieczorem rozwiewają się one w wielu miejscach lub zupełnie zanikają, dając szybkim „zawodnikom” szansę na przechodzenie widokowych tras w ramach „drugiej tury”, a pozostałym – na podziwianie widoków z dołu.

Zjawisko dużej i szybkiej akumulacji chmur pociąga za sobą zwiększone ryzyko występowania popołudniowych czy wieczornych burz i opadów, ale w górach jest to normalne i o ile trendy pogodowe się nie zmieniają, to następnego dnia można być raczej pewnym pięknej pogody i dobrej widoczności – oczywiście do momentu uformowania się nowych chmur, co, jak już wspomnieliśmy, następuje bardzo wcześnie ☺.

Charakter ferrat

Brenta jest masywem oferującym piękne, a zarazem nietrudne ferraty raczej o charakterze „wędrówkowym”, – takie dla przeciętnie doświadczonego turysty. Nie znajdziemy tu bowiem tras siłowych czy technicznych – żadnej z nich nie wycenilibyśmy na więcej niż C. Ferraty te, z perłą rejonu Via delle Bocchette na czele, mają zresztą w większości podobny charakter – składają się głównie z długich, łatwych do przejścia pótek trawersujących szczyty i granie, nierzadko przeplatanych terenem wręcz marszowym oraz stromszych, trudniejszych fragmentów w postaci uskoków i progów przecinających owe półki.

Co więcej, wszędzie tam, gdzie mogłoby być faktycznie trudniej, zamontowano masę sztucznych ułatwień, głównie w postaci niezliczonej ilości drabin, ale też skobli, klamer itp. żelastwa, co może zaskoczyć lub wręcz zniesmaczyć turystę mającego za sobą przejścia podobnie wycenianych ferrat w Dolomitach właściwych.

Oczywiście, działa to też w przeciwną stronę – ktoś, kto był w Brencie, a jedzie pierwszy raz w Dolomity właściwe, musi mieć świadomość często znacznie skromniejszego wyposażenia tamtejszych ferrat w sztuczne ułatwienia. W tej kwestii trzeba niestety pogodzić się z tym, że Włosi postanowili maksymalnie uprzystępnić ten

rejon (nawiasem mówiąc, z dobrymi efektami – tylu dzieciaków, często zaledwie kilkuletnich, wędrujących ferratami, nie widzieliśmy nigdzie indziej) i nie oczekiwać wielkich wrażeń sportowych, a nastawić się raczej na kontemplację widoków i często ogromnej (drabiny na uskokach!) ekspozycji.

Należy też zwrócić uwagę na to, że w Brencie nazwy „*sentiero*” oraz „*via ferrata*” stosowane są równoważnie. I tak, podczas gdy w Dolomitach właściwych „*sentiero*” to zwykle łatwe ścieżki, na których nieliczne fragmenty są na tyle trudne, że je ubezpieczono, tak w Brencie często oznaczane są w ten sposób również regularne, trudne ferraty.

Śnieg i lodowce

W Brencie nawet w pełni gorącego lata często leży sporo śniegu, choć jego ilość mocno się waha, zależnie od tego, jak śnieżna była zima. Chodzi tu zarówno o niewielkie płyty zalegające w ścianach, jak i o regularne zaśnieżenie całych nieraz dolinek, kotłów czy żlebów. Część z tych śniegów ma charakter lodowcowy - wtedy na mapach oznaczane są jako „*vedretta*” (tłum. „lodowiec”). Wprawdzie bardzo daleko im do dużych lodowców znanych z wysokich Alp, ale tu też aby bezpiecznie wędrować, trzeba uważać na szczeliny oraz trzymać się (najczęściej) dobrze wydeptanej) ścieżki.

W związku z powyższym, aby uniknąć sytuacji, w której niespodziewane pojawienie się na trasie śniegu czy lodu pokrzyżuje plany zmuszając do wycofu lub co gorsza niepotrzebnego ryzykowania, należy zabierać ze sobą raki i czekan oraz znać zasady posługiwania się nimi. Z doświadczenia wiemy, że startując z upalnej doliny czasem trudno wyobrazić sobie, że gdzieś wysoko będą potrzebne raki i czekan, a wtedy łatwo ulec pokusie odciążenia się i pozostawienia ich w samochodzie. Z całą mocą jednak stwierdzamy, że o ile w przypadku Dolomitów właściwych, w normalnych letnich warunkach, sprzęt taki nie będzie szczególnie przydatny, tak w przypadku Brenty na pewno nie pożałuje się jego zabrania – nosi go zresztą większość turystów przemierzających tamtejsze szlaki.

Wszelkie śniegi czy lodowce najwygodniej, najbezpieczniej i najszybciej przechodzi się wczesnym rankiem, gdy są jeszcze zmrożone i twarde. Później, wraz ze wzrostem temperatury i nasłonecznienia robią się grzaskie, mokre i cukrowate. Czasami takie warunki, szczególnie na mało stromych, rozległych polach śnieżnych, umożliwiają bezpieczne przejście również bez raków, choć w miejscach eksponowanych tego nie polecamy.

Z operacją słoneczną wiąże się także zagrożenie spadającymi kamieniami, które wytapiane ze śniegu lecą w dół, a ich tory niejednokrotnie przecinają uczęszczane szlaki. Trzeba być zatem zawsze świadomym tego czy ponad nami nie znajduje się przypadkiem nasłonecznione śnieżne pole, a na lodowcach szybko pokonywać lub omijać szerokim łukiem miejsca, gdzie leży podejrzanie dużo „świeżo” spadłych kamieni. Przykładowo, szczególnie niebezpiecznym lodowcem, który często przemierzają turyści jest Vedretta di Tuckett (na trasie między schroniskiem Rif. Tuckett, a przełęczą Bocca del Tuckett). Bywa tam, że spod szczytu Cima Brenta urywają się odłamki skał, które potrafią przelecieć naprawdę długą drogę zanim z hukiem uderzą w ścieżkę lub w jej pobliże.

Co do szczelin, to w Brencie lodowce zazwyczaj wyglądają po prostu jak duże pola śnieżno-lodowe i nie niosą ryzyka związanego z wpadnięciem do nich – prawie ich nie posiadają, a jeśli już, to szczeliny są niewielkich rozmiarów i zwykle dobrze je widać. Niemniej, warto trzymać się wydeptanych śladów i mieć oczy szeroko otwarte, szczególnie w pobliżu krawędzi lodowców oraz wszelkich wystających z nich skał, gdyż w takich miejscach pokrywa często bywa od spodu wytopiona i łatwo może się zarwać. Sporo problemów może w związku z tym przysporzyć przekraczanie szczelin brzeżnych powstających na styku śniegu i skały. Tworzą się one właśnie w wyniku stopniowego podtapiania się śniegu na skutek kontaktu z cieplejszą skałą i mogą przybierać całkiem spore rozmiary. Zazwyczaj szlaki i ferraty poprowadzone są tak, aby nie było z tym kłopotów i omijają miejsca powstawania największych szczelin, a tam gdzie idą wprost przez nie, są one po prostu niewielkie i bezproblemowe, a teren skalny niebyt stromy. Niestety bywa też jednak inaczej, o czym parokrotnie przekonaliśmy się na własnej skórze. Dla mało wprawnych, nieobytych ze sprzętem i tego typu sytuacjami turystów, przekroczenie takiej szczeliny może być wtedy nie lada wyzwaniem, szczególnie jeśli wymaga wypięcia się z ubezpieczeń. Dlatego warto mieć ze sobą dodatkowe taśmy (z czego jedną sporo dłuższą, o średnicy ok. 2 metrów), by w razie potrzeby móc się dodatkowo przyasekurować.

FERRATY W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI GRUPY BRENTA

Via ferrata Gustavo Vidi

Cel:	trawers Pietra Grande
Trudność uśredniona:	A/B
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	117 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	☆☆☆☆☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Gustavo Vidi to przyjemna widokowo i w większości łatwa trasa, trawersująca zbocza potężnego masywu Pietra Grande. Dobrze nadaje się na ogólne „rozruszanie się” po przyjeździe w góry czy też początek przygody z ferratami, gdyż odcinki wspinaczkowe występują tu nielicznie, a ich pokonywanie nie wymaga dużego wysiłku.

Początek szlaku znajduje się niedaleko rozległej przełęczy Passo del Grostè (2442 m), na którą najłatwiej dostać się z Madonny di Campiglio kolejką linową lub wyruszyć pieszo z dużego parkingu na polanie Malga Vallesinella (1500 m). Ścieżka najpierw bez żadnych trudności wyprowadza na grań, z której otwiera się szeroki widok na szczyty centralnej części Brenty. Dalej napotkamy kilka krótkich i niezbyt trudnych odcinków ferratowych, którymi szybko osiąga się najwyższy punkt szlaku i przechodzi na drugą stronę masywu Pietra Grande.

Odtąd, aż do końca wędruje się łatwą percią, która wznosi się długim trawersem nieopodal skraju potężnych urwisk. Trasa, choć biegnie tu dużo poniżej szczytów, „zawieszona” jest całkiem wysoko ponad piargami i oferuje bardzo sympatyczne widoki. Urozmaiceniem tego etapu są 2-3 ubezpieczone miejsca, gdzie robi się stromiej i trzeba pokonać łatwe odcinki ferratowe oraz wspiąć się po kilku drabinach. Podczas wędrowki szczególnie wrażenie robią oglądane z bliska fantastycznie urzeźbione skały, imponujące wieże i igły oraz przeogromne piarżyska – odnosi się wrażenie jakby cały masyw wystawał z potężnej piaskownicy ☺.

Przejście ferraty Vidi zajmuje ok. 1,30 do 2,00 godz. i kończy się po osiągnięciu przełączki na ramieniu odchodzącym od szczytu Pietra Grande i połączeniu ze szlakiem nr 336, którym w dalszej części biegnie ferrata *Sentiero Costanzi*. Można stąd zejść do schroniska Rif. Graffer i do pośredniej stacji kolejki linowej Pian del Grostè albo pójść dalej szlakiem nr 336 do przełęczy Bocchette del Tre Sassi (2613 m). Następnie, tak jak my, można kontynuować wędrowkę *Sentiero Costanzi* lub też wrócić na przełęcz Passo del Grostè szlakami nr 334 i 306, zamykając w ten sposób ok. 5,30-godz. pętlę wokół masywu Pietra Grande.

Mimo bliskości kolejki linowej, trasa podczas naszego przejścia nie wyglądała na bardzo uczęszczaną – może dlatego, że tuż obok znajduje się początek znacznie słynniejszej ferraty *Via delle Bocchette*.

Sentiero alpinistico Claudio Costanzi

Cel:	grań pn. łańcucha Brenty
Trudność uśredniona:	C
Trudność wg Tkaczyka:	B
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	121 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	☆☆☆☆☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Wycieczka Sentiero Costanzi to ciekawe, ale całkiem poważne przedsięwzięcie, choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że trasa nie przysporzy większych problemów. Przede wszystkim, cały szlak łącznie z dojściem do jego początku i zejściem jest na tyle długi, że zasadniczo należy przeznaczyć na niego 2 dni. Jeśli (tak jak my) ma się w planie pętelkę ze startem przy Rif. Graffer i powrotem do niego *Sentiero delle Palete*, całość i tak będzie bardzo kondycyjna, a jeśli startuje się z dolin i do nich powraca, być może przyjdzie dorzucić do stawki jeszcze kolejny dzień. Niemniej, polecamy taki wariant, zwłaszcza, że rozłożenie trasy na parę dni umożliwiają dwa bivacco: Biv. Bonvecchio, usytuowany mniej więcej w połowie trasy, tuż pod granią i nieopodal wierzchołka Cima

Sassara oraz Biv. Costanzi, położony na hali w pobliżu przeł. Passo di Pra Castron, do którego dociera się już po ukończeniu ferraty.

Ponadto, mimo iż w większości trudności techniczne nie przekraczają tu stopnia **B**, trasa jest wymagająca psychicznie, gdyż napotyka się tu odcinki zupełnie nieubezpieczone, za to przepaściste, kruche i po prostu niebezpieczne. Dodatkowo, Costanzi na całej swej długości ma bardzo wysokogórski charakter, gdyż jej zasadnicza, główna część prowadzi na dużej wysokości, granią lub w jej pobliżu, skąd możliwości wycofu praktycznie nie ma. Ostatnie miejsce, z którego można to zrobić znajduje się bowiem na przeł. Passo di Val Gelada (szlak nr 380) czyli dość blisko początku odcinka ferratowego, gdy ma się przed sobą jeszcze kawał trudnej drogi. W związku powyższym, wybierając się na tę ferratę wyjątkowo trafnie należy ocenić pogodę i własne możliwości. Dlatego też, naszym zdaniem, ogólna wycena **C** to sensowne odzwierciedlenie trudności tej trasy.

Sentiero Costanzi zaczyna się przy Rif. Graffer i pośredniej stacji kolejki linowej z Madonny di Campiglio, którą najprościej tutaj dotrzeć. Najpierw szlak wprowadza na przełęczkę w ramieniu odchodzącym ze szczytu Pietra Grande, gdzie spotyka kończącą się tam ferratę *Vidi*. Następnie trawersuje masyw ścieżką biegnącą aż do przeł. Bocchette dei Tre Sassi, od której zaczynają się trudności. Zwracamy tu uwagę, że po osiągnięciu kotła stanowiącego najwyższą część doliny Val Gelada di Campiglio, warto nie podążać za znakami sprowadzającymi na jego dno, tylko nie tracąc wysokości, trawersować dalej wyraźną ścieżką po jego prawej (orograficznie lewej) stronie.

Generalnie, na całej trasie teren trudniejszy (ferratowy) przeplata się z łatwiejszym, z tym, że o ile do bivacco Bonvecchio nie ma poważniejszych problemów z ubezpieczeniami, to dalej zaczyna się „zabawa” – szlak biegnie podciętymi, powietrznymi, wążutkimi i kruchymi lub trawiastymi półeczkami, a lin często brak. Kulminacyjnym i najgorszym momentem jest nieubezpieczone, strome i „lufiaste” zejście na jedną z przełęczek, na którym każdy chwyt trzeba odkładać po użyciu na swoje miejsce (np. wtykać z powrotem w mokrą glebę 😊). Jest ono technicznie łatwe, ale przepaścistość i kruszyzna powodują znaczne podwyższenie poziomu adrenaliny... Potem jest lepiej, ale nadal zdarzają się momenty, gdzie lina jest urwana (bo np. odpadł głąz do którego była przykotwiona) czy też dwa razy cieńsza niż normalnie. Widać, że mało kto o nią dba, choć z drugiej strony, część lin wygląda na nowiutkie (są nawet obleczone w gumowe „koszulki”). Ścieżka prowadzi też czasem po podciętych przepaściami trawnikach i gdy zielsko jest mokre, robi się bardzo nieprzyjemnie. Trudności Costanzi kończą się niedaleko przeł. Passo di Pra Castron, u podnóża niesamowitego, rudego szczytu Sasso Rosso, skąd, jeśli wraca się do Rif. Graffer, czeka jeszcze długa droga powrotna szlakiem *Sentiero delle Palete*.

Jak widać z powyższego opisu, wszystko ma swoją cenę, a trudy wędrowki Costanzi wynagradza możliwość przebywania w dzikich i odludnych zakątkach gór. Na naszym przejściu nie spotkaliśmy bowiem żywej duszy, a zarówno mała wyrazistość tutejszych ścieżek, jak i ilość wpisów do bivaccowej książki świadczą o tym, że rejon ten odwiedzają naprawdę nieliczni koneserzy wysokogórskich wrażeń i (fantastycznych!) widoków. W porównaniu do zatłoczonej i poubezpieczanej do bólu centralnej części Brenty, trasa ta jest jak z innej bajki.

Sentiero alpinistico attrezzato delle **Palete**

Cel:	trawers pn. łańcucha Brenty
Trudność uśredniona:	B
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	120 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ★
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Palete to bardzo długi szlak, w przeważającej części o charakterze wędrowkowym, zawierający zasadniczo tylko jeden trudniejszy, ferratowy fragment, bardzo zresztą krótki. Ścieżka (czasem słabo wydeptana) biegnie przez odludne tereny wzdłuż pasma kulminującego w potężnym szczycie Pietra Grande po jego wschodniej stronie i, jeśli wcześniej (jak my) przeszło się *Sentiero Costanzi*, stanowi atrakcyjną drogę powrotu do punktu wyjścia przy Rif. Graffer.

W takim przypadku Sentiero Palete napotyka się po ukończeniu Costanzi i zejściu z Passo di Pra Castron szlakiem nr 310 do pierwszego rozwidlenia. Palete odłącza się w prawo i trawersuje pola łopianów, eksponowane trawniki, skaliste prożki i ramiona, a także wysokogórskie pastwiska – różnorodność terenu przyprawia o zawrót

głowy, podobnie jak widoki na mieniące się w dolinie jezioro Lago di Tovel i równoległe do naszego pasmo ograniczające dolinę z drugiej strony. Fantastyczne wrażenie robi też dziki, wielopiętrowy kocioł, stanowiący najwyższą część doliny Val Gelada di Tueno. U jego stóp podąża się w kierunku przełączki Bocchette delle Palette, na której zaczynają się trudności. Samo dojście na nią jest dość parszywe, gdyż prowadzi niezwykle stromo po twardym, drobnym piargu, co wymaga dużego skupienia przy obciążeniu podeszew butów, zwłaszcza, że w większości brak tu jakiegokolwiek wciętej w podłoże ścieżki.

Następnie schodzi się na drugą stronę (stalowe liny), najpierw stromym zacięciem, a potem pionowo po klamrach, ale z uwagi na sztuczne ułatwienia, nie jest to problematyczne. Niżej szlak kluczy jeszcze przez chwilę w skalistym terenie, zaliczając po drodze małe, ale nieubezpieczone i wymagające skupienia prożki. Większe trudności jednak już nie występują i trasa stopniowo łagodnieje, prowadząc na końcowym etapie przez niemal płaskie, trawiaste i bardzo urokliwe hale u podnóży imponująco uwarstwionych skał. Jedyne, co psuje nieco krajobraz, to widoczna w oddali wieża przekaźnika umiejscowiona na skałach ponad przeł. Passo del Grostè, na której znajduje się górna stacja kolejki z Madonny di Campiglio i z której w 20 min. można zejść do Rif. Graffer.

FERRATY W CENTRALNEJ CZĘŚCI GRUPY BRENTA

W środkowej części grupy poprowadzono najpiękniejszą trasę Brenty – sławny na całym świecie wysokogórski szlak „Via delle Bocchette”. Najczęściej właśnie dla tej długiej i wspaniałej ferraty tak naprawdę przyjeżdża się w Dolomity Brenta. Gdzieś przeczytaliśmy, że jest to „kwintesencja ferraty” i sporo w tym prawdy – trasę dość logicznie poprowadzono półkami przecinającymi w poprzek całą centralną część masywu i choć trudności nie są tu zbyt wielkie, to przejście może dostarczyć wielu emocji.

Po pierwsze, półki owe bywają bardzo eksponowane, podobnie jak zejścia przedzielającymi je uskokami i progami, wyposażonymi w dużą ilość pionowych drabin. Po drugie – fantastyczne widoki. Bocchette oferuje faktycznie niesamowite wrażenia, gdyż krajobraz, nawet jak na „standardy dolomitowe” jest tu wyjątkowej urody i mimo, że mamy już za sobą wiele innych, atrakcyjnych ferrat Dolomitów, to przejście Bocchette uznajemy za jedno z najpiękniejszych doświadczeń, jakie dały nam te góry. Oczywiście, w tej opinii nie jesteśmy odosobnieni, więc na samotność na szlaku nie ma co liczyć. Wybiera się tu sporo ludzi, nie zawsze dobrze przygotowanych do pokonywania ferrat, ale generalnie, nie zaburza to zbyt wiele odbioru piękna tej trasy, a i tłumy nie są znowu tak wielkie (na pewno nie dorównują tym w najpopularniejszych masywach Dolomitów właściwych).

Z uwagi na długość całości oraz fakt, że widoczność często jest tu dobra tylko przez parę porannych godzin, zwykle wycieczkę Bocchette rozkłada się na 2-3 dni. Zaznaczamy, że naprawdę warto wyczekać na piękną pogodę, bo bez widoków, które w niemal 100% stanowią o atrakcyjności tej ferraty, przejście może okazać się zwyczajnie nudne. My zaliczyliśmy ją dzieląc szlak na 3 standardowo wyodrębniane, opisane niżej odcinki.

Sentiero Alfredo Benini – Via delle Bocchette

Cel:	trawers Cima del Grostè
Trudność uśredniona:	B
Trudność wg Tkaczyka:	A (B)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	21 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Sentiero Benini to pierwszy i najłatwiejszy, a także najmniej atrakcyjny odcinek Bocchette. Stąd, dobrze jest nie odwracać zwyczajowej kolejności i właśnie od niego zacząć przygodę z tą słynną trasą – daje on bowiem dobry przedsmak tego, co czeka na jej dalszych, piękniejszych fragmentach, a jednocześnie sam w sobie nadal stanowi atrakcję. Dodatkowo, trudności i widokowość wycieczki można znacznie podwyższyć zaliczając po drodze wierzchołek Cima Grostè (polecamy!), choć zapewne nie jest to propozycja dla wszystkich, bo droga na szczyt nie posiada żadnych ubezpieczeń.

Szlak podejściowy do początku ferraty zaczyna się na Passo del Grostè, dokąd najłatwiej dostać się z Madonny di Campiglio kolejką linową. Po drodze, u podnóży Cima Grostè odłącza się trasa na ten właśnie szczyt (wyraźne oznaczenia na kamieniu). Wejście to opisujemy oddzielnie.

Benini składa się zasadniczo z dwóch części. Pierwsza to głównie długi, łatwy trawers czasem węższą, czasem szerszą półką skalną, na której ubezpieczenia zamontowano tylko tam, gdzie jest ona najbardziej eksponowana. Gdziekolwiek można tu napotkać zlodowaciałe płyty śniegu, ale posiadając czekan i raki (warto je mieć ze sobą), z ich przejściem nie powinno być żadnego problemu. Dalej następuje dość strome, ale nieszczerbnie trudne zejście na przełęczkę, gdzie oczom ukazuje się niezwykła, zaśnieżona kotlina, zakończona bardzo efektowną, „mnichowatą” turnią. Po przeciwnej stronie, przez szczybę w grani, dostrzec można również leżące hen, w dole, szmaragdowe jezioro Lago di Molveno.

Najtrudniejszy etap czeka jednak dopiero po przejściu owej kotliny (znajduje się w niej nietrudny i bezpieczny do przejścia lodowczyk Vedretta di Vallesinella sup.), gdzie ferrata stromo i w dużej ekspozycji sprowadza na przełęcz Bocca del Tuckett. Na zejściu tym znajduje się kilka (także pionowych) drabin i choć nie trwa ono długo, to wrażenia są niczego sobie. Potęguje je widok sylwetek ludzi znajdujących się niemal bezpośrednio „pod stopami” na lodowcu Vedr. del Tuckett i później na samej przełęczy, jak również położona niemal na wyciągnięcie ręki potężna ściana Cima Brenta ze zwieszającym się z niej lodowcem.

Po osiągnięciu przełęczy można pójść dalej, na kolejny odcinek *Bocchette Alte* albo zejść lodowcem do schroniska Rif. Tuckett, skąd urokliwie wiodący u podnóży masywu, widokowy szlak nr 316 w 1,5 h doprowadza do punktu wyjścia przy górnej stacji kolejki na Passo del Grostè. Wspomnieć należy, że ostatni, najtrudniejszy fragment ferraty, jak również zejście lodowcem, można ominąć szlakiem nr 315 (Sentiero Dellagiacomà), który odłącza się po przejściu śnieżnej dolinki (Vedretta di Vallesinella sup.) w miejscu, gdzie ferrata wyraźnie zwraca się w stronę Bocca del Tuckett. Szlak ten biegnie w przeciwnym kierunku, pozwalając szybciej i łatwiej dotrzeć bezpośrednio do Rif. Tuckett.

Sentiero delle **Bocchette Alte** – Via delle Bocchette

Cel:	trawers Cima Brenta
Trudność uśredniona:	C
Trudność wg Tkaczyka:	C
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	25 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★★
Data naszego przejścia:	sierpień 1995 r. i 2009 r.

Bocchette Alte to środkowy, najdłuższy, najwyżej wiodący i uznawany za najtrudniejszy odcinek Via delle Bocchette. Z tym ostatnim można by polemizować, gdyż na *Bocchette Centrali* są tak samo trudne fragmenty, ale zważywszy, że na Alte jest ich znacznie więcej, przychylamy się do tej opinii uznając jednocześnie, iż wycena **C** najlepiej oddaje poziom trudności omawianej ferraty.

O ile nie planuje się przejścia Alte w jednym ciągu z Sentiero Benini, jej początek (czyli przełęcz Bocca di Tuckett), osiąga się zwykle od strony schroniska Rif. Tuckett trasą wiodącą po lodowcu Vedr. del Tuckett. Ferrata stromymi uskokami wdrapuje się stąd aż pod główne spiętrzenie Cima Brenta, gdzie rzut oka na drugą stronę grani ukazuje powalający na kolana krajobraz kilkusetmetrowych urwisk okalających dziką dolinę Val Perse. Równie imponująco prezentuje się pozostawiony za plecami masyw Cima Sella. Jest to chyba najbardziej atrakcyjny widokowo moment na tej ferracie, choć oczywiście dalej też jest bardzo przyjemnie szczególnie, że przed nami trawers szczytu Cima Brenta wiodący długą, wysoko zawieszoną skalną półką, zwaną Cengia Garbari. Mimo, że jest ona dość łatwa technicznie, może dostarczyć wiele emocji, np. podczas zejścia w bardzo dużej ekspozycji do zaśnieżonego żlebu, wyjątkowo długą, pionową drabiną.

Najtrudniejszy odcinek czeka jednak po przejściu owej półki i osiągnięciu najwyższego punktu trasy (ok. 3020 m) na skalnym tarasie, z którego otwiera się nowy, fantastyczny widok, zdominowany przez potężną sylwetkę Cima Tosa. Ferrata prowadzi bowiem dalej ostrą i eksponowaną granią, pokonując jej kolejne, wysokie uskoki po długich i stromych drabinach. Jest tu wyraźnie trudniej, ale że nie brakuje ani ubezpieczeń, ani sztucznych ułatwień, przejście tędy nie wymaga wielkiego wysiłku. Wrażenia jednak są przednie, bo miejscami ma się pod nogami naprawdę sporo powietrza.

W końcu docieramy na zaślany piargami płaskowyż szczytu Spallone dei Massodi (3004 m). Odtąd zaczynamy zejście, czasami eksponowanymi drabinami, w pobliże ostro wciętej w grań przełęczy Bocchette Bassa dei Massodi, gdzie na wyraźnej półce skalnej mamy dwa warianty kontynuacji naszej trasy. Po prawej (także orograficznie) stronie, wiedzie bardzo eksponowana ferrata *Oliva Detassis*, która wieloma drabinami sprowadzi nas szybko na dół. Natomiast po lewej (patrząc w kierunku w/w przełęczy), wiedzie dalszy ciąg ferraty Alte, zwany na tym odcinku Sentiero Umberto Quintavale. Zwracając się za jej ubezpieczeniami, po chwili zaczynamy iść do góry aż do osiągnięcia tarasu z rumowiskiem, znajdującego się po zachodniej stronie szczytu Cima Molveno. Stąd pozostaje już tylko nietrudne zejście przez kruche skałki do podnóża ścian, gdzie oczom ukazuje się kocioł z lodowczykiem Vedretta degli Sfulmini oraz zaśnieżona przełęcz Bocca dei Armi. Na niej zaczyna się kolejny odcinek Via delle Bocchette – *Bocchette Centrali*, więc jeśli się tam wybieramy, to u stóp Cima d'Armi trawersujemy po śniegu bezpośrednio w stronę owej przełęczy (przeważnie jest wydeptana ścieżka). W przeciwnym razie podążamy szlakiem w dół i wśród śniegu oraz piargów, szybko osiągamy Rif. Alimonta (wizyta w alternatywnym schronisku Rif. Brentei wymaga dalszego, kilkusetmetrowego zejścia).

Sentiero delle **Bocchette Centrali** – Via delle Bocchette

Cel:	trawers Cima Brenta Alta
Trudność uśredniona:	B/C
Trudność wg Tkaczyka:	B
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	28 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★★
Data naszego przejścia:	sierpień 1995 r. i 2009 r.

O ile perłą masywu Brenta jest szlak Via delle Bocchette, to drogę Centrali można określić jako perłę tej ostatniej. To zdecydowanie najwspanialszy widokowo fragment owej słynnej ferraty i choć nazwa „Centrali” nie oddaje jego umiejscowienia (leży on przecież skrajnie wobec pozostałych), to idealnie opisuje jego atrakcyjność. Jesteśmy bowiem pewni, że to, co tu można zobaczyć, zajmie centralne miejsce w pamięci każdego górolaza i pozostanie w niej jako jedna z najpiękniejszych krajobrazowo wysokogórskich tras, jakie kiedykolwiek przeszedł. Z uwagi na powyższe, najlepiej odwiedzić ją jako ostatni w kolejności odcinek Bocchette.

Mimo niezwykle eksponowanych fragmentów, ferrata jest technicznie nietrudna (prowadzi przeważnie trawersami, bez większych przewyższeń) i zasadniczo właściwie ubezpieczona, choć w 2-3 łatwych, ale wymagających użycia rąk miejscach, poręczówek nie ma, podczas gdy w innych, podobnych, liny zamontowano. Wędruje nią wyjątkowo dużo osób, nie zawsze biegłych w pokonywaniu takiego terenu, jednak z uwagi na brak jakichś szczególnie problematycznych miejsc, nie powoduje to raczej zatorów.

Sentiero Centrali zwykle pokonuje się zaczynając od przełęczy Bocca dei Armi, po zaliczeniu poprzedniego odcinka Bocchette Alte lub podchodząc tu ze schr. Rif. Alimonta lodowcem Vedr. degli Sfulmini. Drabiny wyprowadzają stąd szybko na skalną półkę, którą prowadzi większość trasy, a za załomem ściany oczom ukazuje się „gwóźdź programu” czyli widok na kolosalną ścianę Cima Brenta Alta oraz imponujący skalny monolit Campanile Basso. Co więcej, ta niesamowita iglica będzie od teraz „rosła w oczach”, bo ferrata coraz bardziej się do niej zbliża, osiągając w końcu jej podnóża. Wcześniej jednak czeka druga z największych atrakcji Bocchette Centrali. Skalna półka za kolejnym przetamaniem przechodzi bowiem w wąski gzyms, efektownie przecinający kilkusetmetrowe ściany Torre di Brenta i Cima Sfulmini. To właśnie stąd pochodzą najbardziej znane zdjęcia obrazujące atrakcyjność Bocchette i trzeba przyznać, że w niczym nie fałszują one rzeczywistości – wrażenia faktycznie są niezapomniane, bo półka jest wyjątkowo eksponowana, a przepaść obrywa się niemal pod samymi stopami.

Dalej ferrata obniża się nieco by osiągnąć i strawersować powalającą swą strzelistością Campanile Basso – jej ogrom potęguje widok malutkich sylwetek wspinaczy, którzy tłumnie odwiedzają tę słynną turnię. Wkrótce oglądać ją można z jeszcze innej, równie interesującej perspektywy, tj. z drugiej strony oddzielającego nas od niej, wielkiego i mrocznego komina, skąd ściana wydaje się być niemal na wyciągnięcie ręki. Tu znajdują się chyba najtrudniejsze technicznie miejsca na całej ferracie choć, jak już wspomnieliśmy, nie są to trudności wygórowane. Trasa oferuje także, malowniczo ograniczony ścianami komina, widok na najwyższy szczyt Brenty – Cima Tosa.

Następnie ferrata coraz łatwiejszym, ale do końca eksponowanym trawersem, doprowadza na przełęcz Bocca di Brenta, stanowiącą jej punkt końcowy. Można stąd łatwo zejść do schr. Rif Brentei szlakiem nr 318 (Sentiero Brentei) lub też udać się na drugą stronę grani do oddalonego o zaledwie 10 min. schr. Rif. Pedrotti i dalej (tak jak my) na Sentiero Brentari.

Wejście na szczyt **Cima Grostè** (2898 m)

Cel:	Cima Grostè (2898 m)
Trudność uśredniona:	II UIAA
Trudność wg Tkaczyka:	brak wyceny
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	brak opisu
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Cima Grostè to szczyt w głównej grani Brenty, położony w bezpośrednim sąsiedztwie przełęczy Passo del Grostè i górnej stacji kolejki linowej z Madonny di Campiglio. Jest to także pierwsza góra, którą trawersuje się idąc stamtąd szlakiem nr 305 na Sentiero Benini i dlatego najlepiej wybrać się na nią właśnie „przy okazji”. Warto to zrobić tym bardziej, że z tego odcinka Bocchette nie da się podziwiać równie szerokich widoków i „skok w bok” niewątpliwie podniesie atrakcyjność całej wycieczki, a zajmie jedynie ok. 1,5 godziny. Jest to jednak propozycja dla bardziej doświadczonych turystów, gdyż trasa nie jest ubezpieczona, a w kilku miejscach wymaga nieco eksponowanej wspinaczki o trudnościach II w skali UIAA.

Oznakowana ścieżka na Cima Grostè zaczyna się u podnóża tego szczytu, odłączając się od szlaku prowadzącego z Passo del Grostè w kierunku Sentiero Benini (strzałka na kamieniu i napis „non attrezzato” [tłum. *nie ubezpieczone*]). Początkowo prowadzi trawersem, wykorzystując coraz to wyższe i bardziej eksponowane skalne półki, a następnie wchodzi do stromego kominka po niewygodnym śniegu zamykającym jego dolny wylot. Kominek ten jest najtrudniejszym technicznie fragmentem trasy, znajduje się tam jednak kilka stałych punktów, z których można się w kluczowych momentach przyasekurować pod warunkiem, że mamy ze sobą karabinki oraz odcinek liny lub taśmy. Dalej, po kolejnym trawersie czeka jeszcze jeden trudniejszy i dość eksponowany, ale króciutki odcinek wspinaczkowy. Potem robi się łagodnie i wkrótce bez trudności osiąga się wierzchołek. Roztacza się z niego świetna panorama, w której największe wrażenie robią niesamowity z tej perspektywy masyw Pietra Grande na północy oraz imponujące urwiska Cima Falkner na południu.

Zejdźcie tą samą drogą. Wprawdzie wybierając się dalej na Sentiero Benini Pascal Sombardier w swym przewodniku proponuje całkiem kuszące „*kilkuminutowe zejście od krzyża szczytowego dość trudnymi progami*” bezpośrednio na przełęcz Bocchette dei Camosci do trasy Sentiero Benini, ale inspekcja w terenie (zarówno z góry, jak i z dołu), jak również opinia napotkanego przewodnika, każą nam zdecydowanie odradzić stosowanie się do sugestii francuskiego autora. Zejście tamtędy wygląda bowiem na bardzo przepaściste, strome i ryzykowne, a skała na kruchą i generalnie „nie chodzoną” – krótko mówiąc, bez asekuracji byłoby zbyt niebezpieczne.

Sentiero **SOSAT**

Cel:	trawers Punte di Campiglio
Trudność uśredniona:	B
Trudność wg Tkaczyka:	A (B)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	30 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 1995 r. i 2009 r.

SOSAT to szlak zwykle nie stanowiący celu sam w sobie, a mający raczej charakter wysokogórskiej magistrali łączącej dwa najpopularniejsze schroniska w masywie Brenty – Rif. Tuckett i Rif. Brentei. Przechodzi się go niejako „przy okazji” podejść i zejść z Via delle Bocchette, gdyż jego skrajne punkty leżą mniej więcej na linii dwóch ważnych przełęczy (Bocca del Tuckett i Bocca dei Armi), oddzielających od siebie poszczególne odcinki tej niezwykle długiej ferraty. Niemniej jednak, na SOSAT i tak warto się wybrać, bo w odróżnieniu od przebiegającego równoległe, ale dużo niżej zwykłego szlaku, ten oferuje znacznie więcej atrakcji. Ścieżka trawersuje bowiem ściany masywu wysoko ponad dnem doliny, zapewniając świetne widoki oraz krótki i łatwy, ale emocjonujący fragment

ferratowy. Z uwagi na niewielkie trudności oraz dość poziomy przebieg trasy, oba kierunki jej przechodzenia są równie dobre/właściwe, zatem wybór jednego z nich dyktować może jedynie dopasowanie do pozostałych planów, jakie się powzięło.

My przeszliśmy SOSAT od krańca południowego (od schroniska Rif. Brentei do schroniska Rif. Tuckett), więc przebieg szlaku opisujemy w tym kierunku. Początek trasy znajduje się pod samymi skałami potężnej ściany Cima Mandron, gdzie doprowadza kilka ścieżek: z ferraty Detassis, ze szlaku nr 323 wiodącego od schroniska Rif. Alimonta oraz szlaku nr 323 poprowadzonego od schroniska Rif. Brentei. Początkowy odcinek SOSAT jest chyba tym najbardziej atrakcyjnym, gdyż ścieżka zalicza krótki uskok (drabinka) i biegnie momentami bez żadnych ubezpieczeń na samym skraju przepaści, a wkrótce przeradza się w niedługą, technicznie banalną, ale eksponowaną ferratę, na której największe wrażenie robi powietrzne zejście, a później wejście bardzo długą, pionową drabiną (w tym miejscu tworzą się czasami duże zatory). Wkrótce trasa staje się zupełnie bezproblemowa, a pojedyncze stalowe liny napotyka się jedynie w kilku miejscach oraz na końcu, przy ostatecznym zejściu ze skalnego progu (tam też drabinki). Z uwagi na „strategiczne” położenie szlaku, brak większych trudności oraz jego widokowość trzeba tu liczyć się z tym, że zazwyczaj na SOSAT spotkamy sporo turystów.

Via ferrata Oliva **Detassis**

Cel:	Bocca Bassa dei Massodi
Trudność uśredniona:	C
Trudność wg Tkaczyka:	C
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	36 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 1995 r.

Detassis opisywana jest jako jedna z najtrudniejszych ferrat Dolomitów Brenta. Taka opinia wynika zapewne z ogromnej ekspozycji, w jakiej wiedzie droga oraz faktu, że jest ona jedną z niewielu tras w tej grupie, która pokonuje ścianę. Jednak pod względem trudności wspinaczkowych Detassis nie stanowi jakiegoś szczególnego wyzwania, bowiem pokonanie tej 200 metrowej ferraty sprowadza się w większości do wchodzenia po kolejnych drabinach lub skoblach oraz do kilku niedługich trawersów po wąskich i przepaściastych półkach. Mimo tego nie należy tej trasy lekceważyć, ponieważ jej lokalizacja w pobliżu ciasnego żlebu, jaki spada z przełęczy Bocca Bassa dei Massodi sprawia, że często jest tam zimno oraz mokro. Narażeni także jesteśmy na spadające kamienie, które mogą strącać osoby idące powyżej.

Ferratę można potraktować jako jedną z dróg dostępu do słynnej Via delle Bocchette, gdyż wyprowadza ona na przełęcz Bocca Bassa dei Massodi, przez którą przechodzi droga *Bocchette Alte*. Można też pokonać ją wyłącznie dla niej samej w ramach niedługiej pętli wykonanej ze schroniska Rif. Alimonta.

Trasa podejściowa pod Detassis (szlak nr 396) wiedzie przez dziki i mroczny kocioł, na dnie którego zalega łatwy do przejścia lodowczyk Vedretta dei Brentei. W jego górnej części, po lewej stronie żlebu opadającego z przełęczy Bocca Bassa dei Massodi znajduje się początek ferraty. Wspinamy się w totalnej ekspozycji, po skoblach oraz niesamowitej serii prawie pionowych drabin, których przejście samo w sobie nie jest trudne, ale niektórym osobom, w tak przepaściastym terenie, może przyprawić więcej wysiłku niż normalnie potrzeba.

Sentiero attrezzato Osvaldo **Orsi**

Cel:	trawers Cima Brenta
Trudność uśredniona:	A/B
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	32 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 1995 r.

Perć Orsi (pokaż mapkę szlaków Brenty) to nietrudny szlak (nr 303) trawersujący od wschodu główną grań Brenty na odcinku pomiędzy Bocca di Brenta, a Bocca di Tuckett. Wiedzie on dużo poniżej wspomnianej grani, a zarazem dość wysoko ponad dolinami. Zasadniczo trasa ma charakter zwykłego, górskiego szlaku turystycznego,

który w kilku eksponowanych miejscach (wąskie półki skalne) ubezpieczono stalową poręczówką. Trasa jest bardzo piękna widokowo – szczególne wrażenie robią widziane z niej turnia Campanile Basso oraz potężna ściana Cima Brenta.

FERRATY W POŁUDNIOWEJ CZĘŚCI GRUPY BRENTA

Sentiero alpinistico attrezzato Livio Brentari

Cel:	Sella della Tosa
Trudność uśredniona:	B/C
Trudność wg Tkaczyka:	C
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	51 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★★
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Sentiero Brentari to długa, wysokogórska trasa, stanowiąca naturalne przedłużenie ferraty *Via delle Bocchette*. Można zatem przechodzić Brentari w komplecie z najpiękniejszym odcinkiem tej ostatniej – *Centrali* oraz, w dalszej kolejności, z *Sentiero Castiglioni*. Do punktu startowego przy schronisku Rif. Pedrotti można też dojść bezpośrednio z Rif. Brentei łatwym szlakiem Sentiero Brentei (nr 318) przez przełęcz Bocca di Brenta.

Przy okazji, zauważyliśmy pewne zamieszanie nazewnictwo-numerologiczne dotyczące początku Brentari (zakończenie przy Rif. Agostini nie budzi wątpliwości). Otóż według mapy Alpenverein oraz przewodnika Pascala Sombardiera, szlak Brentari (noszący numer 358), zaczyna się dopiero na Sella della Tosa, aby tam dotrzeć, od Rif. Pedrotti podąża się szlakiem nr 304 czyli Sentiero dell'Ideale. Natomiast na mapie LagirAlpina oraz, co ważniejsze, na drogowskazach w terenie, Brentari (nr 358) zaczyna się już przy Rif. Pedrotti, a Sentiero dell'Ideale (nr 304) bierze początek odłączając się od niego na lodowcu Vedr. d'Ambiez. Konkluzja jest taka, że w okolicy Rif. Pedrotti należy kierować się na szlak nr 358 i za drogowskazami na Cima Tosa, bo szlaku nr 304 się tam nie uświadczy.

Brentari ma generalnie dwoistą naturę. W dużej części jest po prostu łatwą ścieżką, a ferrata, niedługa zresztą i prowadząca głównie w dół, zaczyna się bardzo wysoko, bo dopiero na przełęczce Sella della Tosa. Niemniej jednak, dojście na tę przełęczkę samo w sobie stanowi niebywałą atrakcję, gdyż przebiega w fantastycznej górskiej scenerii dzikich, zaśnieżonych kotłów oraz otaczających ich kolosów. Szlak, wznosząc się na coraz wyższe piętra doliny i przekraczając 2 lodowczyki, kolejno trawersuje podnóża wielkich ścian Cima Brenta Bassa, Cima Margherita, Cima Tosa i Cima Garbari. Szczyty te w miarę zyskiwania wysokości można oglądać z nowych, zaskakujących perspektyw, choć i tak największym magnesem dla oczu niezmiennie okazuje się symbol Brenty – niesamowita iglica Campanile Basso oraz jej potężna sąsiadka – Cima Brenta Alta.

Trasa w porównaniu do Via delle Bocchette jest słabo zaludniona, choć nie bezлюдna – w dużej mierze zapewne dlatego, że wiedzie tędy klasyczna (nieubezpieczona) droga Sentiero alpinistico Migotti na najwyższy szczyt Brenty – Cima Tosa (trudność II UIAA). Odejście na wierzchołek napotyka się po prawej stronie, u stóp ściany, na skraju lodowczyka Vedretta della Tosa Sup. i niedaleko przełęczki Sella della Tosa (wyraźne oznaczenia). Po jej osiągnięciu, miłym akcentem w postaci wiszącego mostka, zaczyna się niezbyt długa ferrata. Początkowo wiedzie łatwym trawersem naprzeciw wyjątkowo strzelistego szczytu Punta dell'Ideale, wkrótce jednak ukazuje się nowa sceneria (z imponującą ścianą Cima d'Ambiez na czele) i robi się nieco trudniej. Ferrata bowiem, częściowo przy pomocy drabin, w dużej ekspozycji sprowadza na dno dzikiego kotła wypełnionego lodowcem. Ogólnie ubezpieczenia są tu w porządku, a trudności nie przekraczają stopnia B, choć kilka ostatnich odcinków lin nad śniegiem zakrawa już raczej na wycenę C. Jeśli w ścianie leży śnieg, a poręczówka znajduje się pod nim, to czasami bezpieczne przejście może być problematyczne szczególnie, że powietrza pod nogami sporo... Trudność może też sprawić przekraczanie szczeliny brzeżnej – przy naszym przejściu śniegu było na tyle dużo (sierpień!), że liny ferraty schodziły w głąb lodowczyka, skąd nie było już możliwości wyjścia. Należało wcześniej zrobić ryzykowny trawers po skale (bez zabezpieczeń) aby przedostać się na drugą stronę szczeliny (na takie niespodzianki przydaje się kilkunastometrowy odcinek liny).

Na lodowcu należy kierować się za chorągiewkami, które wskazują dalszą drogę do niedalekiego schroniska Rif. Agostini. Jeśli jednak od razu wybieramy się na Sentiero Castiglioni, to nie trzeba schodzić aż do schroniska, gdyż szlak dojściowy do tej ferraty (nr 321) odłącza się po prawej stronie nieco powyżej niego. Warto też wspomnieć, że jeśli z kolei nie planujemy przejścia Castiglioni, to wycieczkę dokończyć można nie podążając na lodowcu za chorągiewkami do schroniska, a trawersując go i stromo podchodząc wydeptaną ścieżką (Sentiero dell'Ideale) na przeł. Bocca d'Ambiez i dalej do sąsiedniej doliny, skąd szlakiem Sentiero Martinazzi dojdziemy ostatecznie do Rif. Brentei.

Podsumowując, Sentiero Brentari to naprawdę wspaniała, wysokogórska trasa, oferująca ogromną różnorodność terenu i widoków oraz całkiem sporo emocji na ferracie. Jest to jeden z tych szlaków, na których najpełniej można poczuć specyfikę Brenty, a jeśli wybierzemy się na niego po południu, spotkamy tu zapewne najwyżej kilku turystów.

Via ferrata Ettore Castiglioni

Cel:	Bocchette dei Due Denti
Trudność uśredniona:	B/C
Trudność wg Tkaczyka:	B
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	54 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Punktem wyjścia jest tu schronisko Rif. Agostini. Przejście Sentiero Castiglioni dobrze jest połączyć z ferratą Bocchette Centrali i jej narzucającą się kontynuacją, czyli opisaną wyżej trasą Sentiero Brentari. Oczywiście można tu także dojść pomijając Bocchette, tj. udając się z Rif. Brentei bezpośrednio na Bocca di Brenta oraz Sentiero Brentari.

Castiglioni to, podobnie jak Brentari, szlak składający się niejako z dwóch, przechodzonych kolejno części: ferraty i pozbawionej trudności, typowej górskiej ścieżki. Ferratę tę można by nazwać „Drogą Drabin” (jedną z kilku w Dolomitach ☺), gdyż właśnie tego typu ułatwienia pomagają w pokonaniu przeważającej jej części. Wchodzenie po drabinie (nawet pionowej czy delikatnie przewieszanej) większości nie nastęrcza szczególnych trudności, więc nasza wycena nie przekracza stopnia B (dodatkowy „plus” dajemy za dużą ekspozycję w jakiej poprowadzono drogę). Ferrata jest ponadto dobrze ubezpieczona i stosunkowo krótka (pokonuje zaledwie 200 m skały), a jej przejście zajmuje niewiele czasu. Trasę poprowadzono jednak niezwykle efektywnie i bez kluczenia czy trawersowania, zatem cały czas mamy tu dużą stromiznę i ogromną ekspozycję, a dodatkowo – świetne widoki; najpierw na pozostawione hen, w dole schronisko, a po osiągnięciu przełączki w grani – na jej drugą stronę, na pasmo Adamello-Presanella.

Przebieg trasy: z Rif. Agostini skrótem do szlaku nr 321 (drogowskaz), wiodącym w pięknej, wysokogórskiej scenerii, dość szybko dochodzi się do podstawy ściany Cima d'Agola i pierwszej, widocznej już z daleka drabiny. Ferrata ciągiem drabin, przerywanych króciutkimi odcinkami pozbawionymi dodatkowych ułatwień, śmiało pokonuje ową ścianę i kończy się na przełęczy Bocchette dei Due Denti (owe „dwa zęby”, od których wzięta się nazwa, najlepiej widać jednak z zejścia). Tu w nagrodę otwiera się wspaniały widok na surowy, wypełniony lodowcem kocioł, położone efektywnie na skalnym progu schronisko Rif. Dodici Apostoli oraz także pokryte lodowcami, przeciwległe pasmo Adamello-Presanella. Castiglioni traci w tym momencie charakter ferraty i bez większych trudności, za to w świetnym, wysokogórskim, śnieżno-skalnym otoczeniu, sprowadza do w/w schroniska. Stąd, jeśli wraca się do Rif. Brentei, czeka jeszcze długa droga powrotna Sentiero dell'Ideale i Sentiero Martinazzi. Alternatywą jest krótsze, łatwiejsze i pozbawione lodowców zejście do Val d'Agola (szlaki nr 307 i 324) i Madonny di Campiglio lub ewentualnie na polanę Malga Valesinella.

Ogólnie bardzo polecamy tę trasę, głównie ze względu na „rasową” scenerię i fakt, że dociera tu niewielu turystów, co stanowi miłe wytchnienie po zatłoczonej Via delle Bocchette. Warto pamiętać o zabraniu ze sobą raków i czekana, bo przeważnie sprzęt ten przydaje się do bezpiecznego zejścia z przełęczy Bocchette dei Due Denti.

Sentiero Daniele Martinazzi

Cel:	Vedretta dei Camosci
Trudność uśredniona:	A/B
Trudność wg Tkaczyka:	B
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	55 (tom III)
Nr mapy Tabacco:	053
Atrakcyjność:	☆☆☆☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Ścieżka Martinazzi raczej nie stanowi celu sama w sobie i przechodzona jest zwykle jako fragment dłuższej wycieczki, a jej krańcowe punkty to przełęcz Bocca dei Camosci i schr. Rif. Brentei. My wracaliśmy nią właśnie do tego schroniska po odwiedzeniu ferraty *Castiglioni* i schr. Rif. Dodicici Apostoli.

Przy takim kierunku przejścia, początek Martinazzi osiąga się podchodząc na w/w przełęczkę wykorzystując inny ważny szlak – Sentiero dell’Ideale. Niestety, na tym odcinku jest to dość upierdliwy, morenowo-piarżysty teren, choć trudy wędrowki wynagradza prawdziwie wysokogórskie otoczenie i ciekawy widok na spory lodowiec Vedretta d’Agola. „Biały” krajobraz towarzyszyć nam będzie zresztą długo – na przełęczce oczom ukazuje się bowiem lodowiec Vedretta dei Camosci, przez który prowadzi właśnie sentiero Martinazzi. Na śnieg schodzimy niewygodnie po zapiaszczonej i nieco kruchej skale (brakuje ubezpieczeń).

Dalszy przebieg Martinazzi może sprawić pewne problemy (szczególnie przy złej widoczności). W przeciwieństwie do lodowca Vedretta d’Ambiez, nie ma tu kierunkowych chorągiewek, a ślady na śniegu mogą być mylące. Oczywiście celem jest zejście na dół, ale na wybór optymalnej drogi zasadniczy wpływ ma aktualny stan zaśnieżenia. Generalnie jednak można przyjąć, że schodzić należy po prawej (tak prowadzi nasz szlak) lub lewej stronie lodowca. Unikać należy środka, gdyż niżej znajduje się skalny próg, którym w centralnej części z pewnością nie zejdziemy.

Pierwszy wariant (prawą stroną lodowca)

Jeśli śniegu jest stosunkowo mało, po zejściu z przełęczki należy kierować się tak, jak założyli twórcy Martinazzi, czyli przetrawersować lodowiec w kierunku ścian Cima Tosa ograniczających kocioł z przeciwnej strony, a następnie schodzić jego orograficznie prawą stroną – w którymś momencie na skałach powinniśmy odnaleźć tam oznaczenia ścieżki. Szlak obchodzi od prawej główne spiętrzenie skał tworzących próg w środkowej części lodowca i forsuje barierę w niższej, łatwiejszej już części (krótki, ubezpieczony fragment o niewielkich trudnościach). Jednak gdy śniegu jest sporo i sięga on aż pod próg, na drodze tej możemy napotkać szczelinę brzeżną, której przejście może sprawić duże problemy (może przydać się kilkumetrowy odcinek liny lub kilka długich taśm).

Drugi wariant (lewą stroną lodowca)

Jeśli śniegu jest stosunkowo dużo, po zejściu z przełęczki można również kierować się bezpośrednio w dół, orograficznie lewą stroną lodowca. Główne spiętrzenie skał tworzących przedzielający go skalny próg mija się wtedy z prawej, a całe zejście odbywa się po śniegu i zupełnie bezproblemowo – ewentualne mniejsze prożki są po prostu zasypane, a ścieżka zazwyczaj dobrze wydeptana. Gdy śnieg się skończy, znakowany szlak odnajdziemy po prawej stronie, u podnóża ścian Cima Tosa.

Niezależnie od wybranej opcji, ścieżka Martinazzi w dalszej części przybiera zwykły, turystyczny charakter i okrążając imponujący masyw Cima Tosa, bez żadnych trudności doprowadza do Rif. Brentei. Jako że schronisko to cieszy się niezwykłą popularnością, na całej trasie spotyka się sporo ludzi, którzy wybierają się stamtąd na lodowiec, z którego właśnie zesliśmy, traktując go jako atrakcyjny cel wycieczkowy.